

Wstydlive tematy

ROZMOWA | Krzysztof Warlikowski
o „Końcu”, najnowszej premierze
Nowego Teatru

W: Na początku myślał pan o innym spektaklu niż „Koniec”...

KRYSZTOF WARLIKOWSKI: Planowałem polską wersję „Tramwaju” według Tennessee Williamsa. Ale powtarzanie przedstawień nie ma sensu. „Koniec” jest dalszym ciągiem refleksji po „(A)polonii”. Coraz bardziej odchodzę od literatury teatralnej, która wydaje mi się kulawa. Oparłem się na „Nickel Stuff” Koltesa, „Procesie” Kafki oraz „Elizabeth Costello” Coetzee. Mam trzech bohaterów stojących pod bramą i trzy warianty kafkowskiego motywu oczekiwania na wyrok: na to, co jest po drugiej stronie życia.

W „Procesie” pada odpowiedź: nigdy nie poznamy tajemnicy egzystencji do końca.

Ale samo dociekanie pochłania nas tak bardzo, że nie jest chyba ważne, żebyśmy do czegoś konkretnego doszli. Zarówno życie, jak i teatr to dobijanie się do tajemnicy. Po co żyć, skoro się umiera? Czym jest śmierć? Co nas czeka po?

To są pana tematy. A czy łączą się ze szczęściem?

Shczęście w życiu się przydarza. Ale o wiele bardziej napędza człowieka seksualność i myślenie o tym, co jest po śmierci.

Do Kofesa wrócił pan po wielu latach.

Jego niezrealizowany scenariusz filmowy to, pozornie, ateatralna historia. Pokazuje bohatera przypominającego postaci z „Roberto Zucco” albo „Kruma”. Tony pracuje w supermarkecie, jest królem tańca, w jakimś sensie artystą. Przeżywa życiowy kryzys, zwątpił w swoją sztukę. Kusi go odmiana. Może morderstwo? Opuszczenie matki? Wyjazd?

A Józef K.?

W poprzedniej epoce upraszczano jego egzystencjalne problemy. Oskarżano system. Myślę, że bliższy Kafce, a na pewno mnie, jest Józef z poczuciem winy, szukający jej w sobie. Kreuje świat jak artysta - deformuje rzeczywistość, odbiera ją subiektywnie, emocjonalnie, z towarzyszącymi temu lękami.

Jest artystą?

W naszym „Procesie” mówi się nawet, że to reżyser.

Najbardziej enigmatyczna jest Elizabeth Costello, bohaterka Coetzee. Bardzo kafkowska.

Coetzee jest przewrotnym artystą, mistrzem mistyfikacji, który się chowa - kiedy trzeba - za Dostojewskim, za Kafką, za Miłoszem. Często posługuje się historią innych.

Święty przepis na teatr życia i śmierci z użyciem masek. Kim jest Costello?

To pisarka. Może w chwili śmierci albo komy? Dożyła momentu, kiedy podsumowuje się jej intelekt i emocje.

Tak jak pana próbowano podsumować po premierze „Tramwaju”?

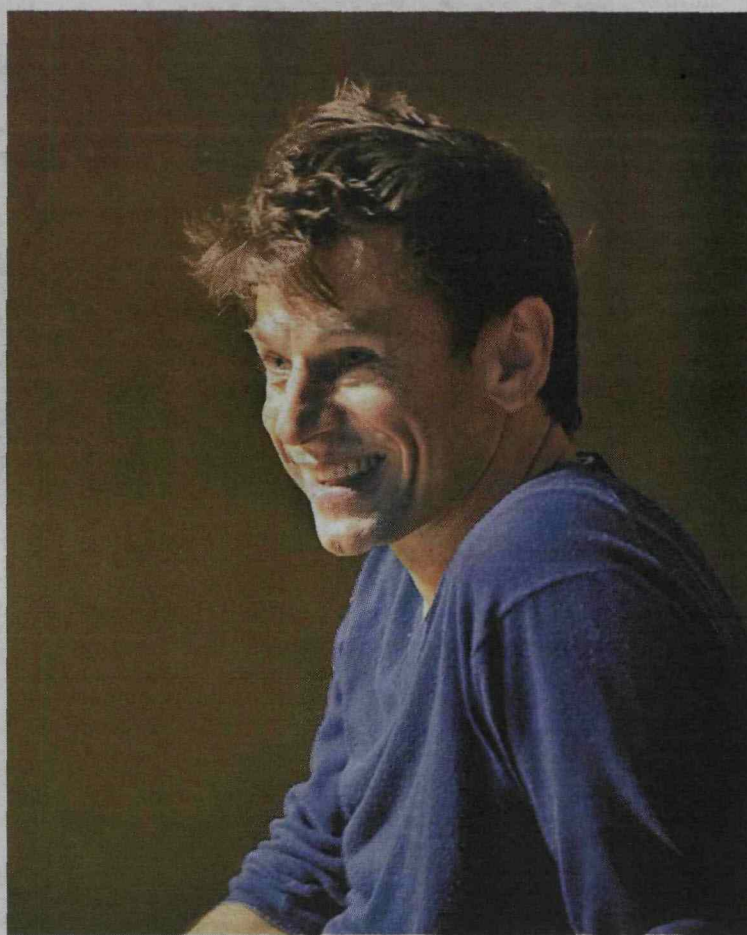
Opinia, jaką mają ludzie o Costello, dyskwalifikuje ją. Jej deklaracja wiary nikogo nie satysfakcjonuje. Jej dzieło i misja również.

Pisarka, pytana o wiarę, nazywa siebie sekretarzem niewidzialnego. Co to znaczy?

Costello jest w takiej sytuacji, że mogą się dzięki niej dużo dowiedzieć o sobie. Coetzee, twórca zdolny tylko do wiary w materialny świat, pyta prowokacyjnie, czy jest coś więcej. W jego książce „Zapiski ze złego roku” są zawarte oficjalne i nieoficjalne poglądy pisarza. Porusza tematy uważane za wstydlive. Pisze o śmierci, o ojcu.

Miłosz, którego nazwisko pada w scenariuszu, dopiero pod koniec życia potwierdził, że jest sekretarzem Boga. A pan?

Myślę o poecie i o sobie. O polskim zmaganiu się z katolicyzmem, racjonalizmem i irracjonalnością. Nawet jeśli kontestujemy katolicyzm - jest elementem naszego wychowania, naszego kraju. Polska myśl jest zarażona katolicyzmem. Niezależnie od tego, czy go akceptujemy, czy odrzucamy. Kafka w podobny sposób był przesiąknięty kulturą żydowską. Interesująca jest podwójność perspektywy Coetzee, który używa w równo Miłosza, jak i Kafki, sam będąc daleko od religijnego myślenia. Jak ja.



♦Krzysztof Warlikowski (1962), jeden z najwybitniejszych reżyserów europejskich. Wyreżyserował m.in. „Hamleta”, „Dybuka”, „Bachantki”, „Burzę”, „Anioły w Ameryce”, „(A)polonię”, „Tramwaj”



♦W „Końcu” grają m.in.: Stanisława Celińska, Magda Cielecka, Ewa Dałkowska, Anna Radwan-Gancarczyk, Maja Ostaszewska, Maciej Stuhr, Zygmunt Malanowicz. W zespole debiutuje Mafeusz Kościukiewicz („Wszystko, co kocham”, „Matka Teresa od kotów”), na zdjęciu z Jackiem Poniedziałkiem. Scenografia i kostiumy: Małgorzata Szczęśniak, dramaturgia: Piotr Gruszczyński. Premiera 30 września, Faraf Film Studio, ul. Notecka 22

Jest spór na temat Kafki, czy pisał ze śmiertelną powagą, czy też groteskowo, z odcieniem komizmu.

W „Procesie” interesuje mnie szczególnie rodzaj delirium - stan zaburzenia świadomości wywołany poczuciem winy, obcością, lękami, osaczeniem, problemem ojca. Patrę na Kafkę jak na produkt rodziny żydowskiej. Jak wyglądała jego inicjacja życiowa? Zaręczył się z Felicją Bauer, a po napisaniu kilkuset stron korespondencji - zerując na tym związku, odwołał ślub. Potem odnowił związek, by po raz drugi zerwać umowę. Elias Canetti zanalizował „Proces” pod tym kątem: zaręczyny to aresztowanie, a zerwanie umowy małżeńskiej spowodowało

rodzinny sąd. Sam Kafka napisał, że uratowała go gruźlica. Cieszył się, że dzięki niej nie musiał mieć nic wspólnego ze zwykłym życiem. Ale ile ten człowiek wycierpiał! Podobnie jak Ludwik Bawarski, który z jednej strony czuł się pomazańcem bożym, z drugiej zaś homoseksualistą, co wedle niego wzajemnie się wykluczało, wywołując poczucie winy.

Spytałem o poczucie humoru Kafki, bo pan również mówi o najważniejszych sprawach, a wiadomo, że ma... no właśnie, jak to nazwać: poczucie humoru, ironię, dystans?

Nie wiem, czy bawienie się paradoksami jest formą poczucia humoru. Gdy jako dziecko przechodziłem przez

przedszkole Boga, dotykałem go w Kościele, widziałem. Rozmawiałem z Bogiem. Był ukryty w obrazie, w złoceniu, w rzeźbie. Jako kilkunastoletek zostałem tego wszystkiego pozbawiony. Okazało się, że to były bajki, baśnie - niemożliwe. Pozostaje tylko się śmiać. Mieć dystans.

Z czego się bierze pana poczucie winy?

To wszystko jest zamaskowane. Rodzi się i bierze nie wiadomo z czego. Ale towarzyszy przez całe życie.

Ma pan swój kodeks, który z tego uwalnia?

- Nie wiem, czy bym chciał. U artystów jest to motor myślenia. ■

-rozmawiał Jacek Cieślak